Nr. 108. Kraków, wtorek 14 maja 1912. Rocznik XXI.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cm. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. Telefon Nr. 396. Konto czekowe Nr. 34.095. Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Kraków, ul. Marka 21. Telefon Nr. 1354. Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

O reformę wojskową.

Od trzech tygodni wlecze się debata generalna w komisyi wojskowej. Ale już dzisiaj widać, kto gotów rządowi przyzwolić największe ciężary w dziedzinie „podatku krwi“ i sporej ilości setek milionów. Są to przedewszystkiem Niemcy burżuazyjni, którzy powitali nowe ciężary wojskowe okrzykiem: „Hoch die Armee!“ Niemcy by najchętniej widzieli w Austryi armię na wzór pruski i są tylko niezadowolnieni, że niemiecki język nie jest absolutnie jedynym językiem armii.

Obok Niemców Koło polskie gotowe dać wszystko, byle tylko uzyskać drobne, maleńkie ustępstwa, które nie stoją w żadnym stosunku do 206.000 rekruta rocznie, których przepisuje projekt ustawy, zamiast dotychczasowych 130 tysięcy rekrutów!

Liberali, antysemici i Kołowcy to na razie pewna gwardya hr. Stuergkha. Trzeba jeszcze „dokupić“ Czechów, południowych Słowian i albo Rusinów, albo Włochów, bo pięciu Rumunów ma rząd zawsze na zawołanie, a więcej tego gatunku nie ma w Izbie.

Więc targ się już rozpoczął. Uderza każdego słuchacza debat komisyi absolutna niezdolność dzisiejszych partyj burżuazyjnych uchwycenia najważniejszej sprawy siły zbrojnej: obowiązku stworzenia nowoczesnej armii, jako największej siły dla obrony granic państwa.

Tylko socyalni demokraci Daszyński i Leuthner rozwinęli szeroko krytykę dzisiejszej „armii stałej“, która kosztuje miliardy, a jest najgorzej przygotowaną właśnie dla obrony przed „zewnętrznym wrogiem!“

Socyalni demokraci wskazali na śmieszny, przestarzały, a dla ludności nieraz groźny „arystokratyzm“ oficerskiego korpusu, oddzielonego od ludności i od żołnierzy przepaścią, wyposażonego pojęciami „honoru“ całkiem innego, niż u zwykłych ludzi! Wskazali na pojedynki oficerskie, na obcość narodową oficerów, na tolerowanie znęcań się nad żołnierzami, na ekscesy wobec bezbronnej ludności.

Krytyka socyalnych demokratów udowodniła, że dzisiejsze masy ludowe nie mogą oddawać swoich najświętszych interesów w ręce ludzi, którzy nie umieli wzbudzić zaufania w ludności i wśród szeregowców. Dzisiejsze „wojsko“ staje się w razie wojny „ludem pod bronią“ i oficerowie mają tylko to jedno główne zadanie, lud ten przygotować na wypadek wojny; aby nie był niezorganizowanym tłumem, lecz zbrojną organizacyą wszystkiego, co chce walczyć za swoje prawa przeciw najeźdźcy.

Dla burżuazyjnych polityków austryackich wojsko jest dalszym ciągiem policyi! Burżuazya przyzwyczaiła się po 40 latach pokoju do używania żołnierzy do wyborów, do strejków, do strzelania na demonstrantów chłopskich czy robotniczych, lub — w najlepszym razie — do witania dygnitarzy w szpalerach!...

Korpus oficerski stał się w Austryi coraz bardziej częścią średniej klasy, zwłaszcza niemieckiej i czeskiej i burżuazya austryacka, nie mogąc marzyć o zdobyczach kolonialnych, uważa wojsko za znakomitą „obronę“ w pierwszym rzędzie przed „wewnętrznym wrogiem“, tj. przed robotnikami.

Że taka rola wojska czyni je niezdolnem do walki z „wrogiem zewnętrznym“, że przeciwko tej roli muszą protestować robotnicy i chłopi, że synowie ludu, służący w wojsku, nie mogą przecież chętnie maszerować przeciwko swoim, przeciwko „ojcu i matce“, na których w Prusach zalecano im strzelać w razie rozkazu, to nie ulega dziś żadnej wątpliwości. Ale burżuazyjni posłowie gubią się świadomie w drobnostkach, zakrywają oczy na to, co ma się dziać z 400.000 żołnierzy i z pół miliardem koron przeszło wydatku rocznego na wojsko, krzyczą „niech żyje armia!“ i potwierdzają swoimi głosami cały bezwład starych „tradycyj“ armii austryackiej, które gotowe skończyć się straszliwą klęską na pierwszem prawdziwem pobojowisku.

Zakrywają oczy również na szaleństwa i idyotyzmy polityki, która klerykałom niemieckim każe szczuć przeciw Włochom, bo w roku 1870 zajęły Rzym i zrobiły koniec z „państwem świeckiem“ papieża! Najwięcej odgrażali się Niemcy w komisyi przeciwko państwu włoskiemu, choć przecież Austrya nie ma i mieć nie może żadnego zaborczego interesu na terytoryum włoskiem.

Czeska znów burżuazya widzi w Rosyi carskiej najmilszego sojusznika i przyjaciela „słowiańskiej“ Austryi, witając każde kokietowanie dyplomacyi austryackiej z Rosyą jako tryumf „Słowiańszczyzny“...

Próba sił odbędzie się dopiero w debacie szczegółowej, która rozpocznie się najwcześniej za tydzień. Wówczas zobaczymy, jak wygląda i z kogo się składa większość rządowa.

„Stosunki koleżeńskie“.

P. minister Długosz wydał w dniu 9 b. m. w Wiedniu obiad polityczny. Na tym obiedzie — jak donosi „Nowa Reforma“ — „minister Długosz wzniósł toast na cześć stosunków koleżeńskich w Kole polskiem, odpowiedział toastem prezes Leo“.

Osobliwie wyglądają te „stosunki koleżeńskie“!

W tymsamym numerze „Nowej Reformy“ znajduje się np. następująca depesza o posiedzeniu Koła polskiego, odbytem tegoż dnia, co ów obiad:

„Poseł Lisiewicz ostro krytykował postępo-

HONORYUSZ BALZAC.

Pułkownik Chabert.

21

(Ciąg dalszy).

— A będzie nim wnet?

— O, naturalnie!

— Ach, mój Boże, jakże ucieszy się tem moja żona! Twarz mleczarza błyszczała radością.

— Teraz — rzekł Derville do siebie, siedząc już w powozie — jedźmy do naszej przeciwniczki. Nie dajmy jej poznać naszej gry, natomiast poznajmy jej grę, abyśmy mogli za jednym zamachem wygrać partyę. Czy mam ją przestraszyć? Ona jest kobietą Czego najwięcej boją się kobiety? Kobiety boją się tylko...

Tu począł głęboko rozmyślać nad położeniem hrabiny. A pogrążony w tem rozmyślaniu, podobny był do wielkich polityków, kiedy opracowują swoje plany i starają się odgadnąć tajemnice nieprzyjacielskich gabinetów. Czyż zresztą adwokaci nie są pod pewnymi względami mężami stanu, którym zostały powierzone prywatne sprawy? Aby zrozumieć wielki geniusz naszego adwokata, musimy tu rzucić okiem na położenie pana hrabiego Ferrauda i jego żony.

Pan hrabia Ferraud był synem starego radcy parlamentarnego, który podczas rewolucyi wyemigrował, a chociaż uratował swe życie, stracił jednak cały majątek. Za konsulatu powrócił znowu i pozostał wiernym sprawom Ludwika XVIII., w którego otoczeniu był jego ojciec przed rewolucyą. Należał on więc do owej partyi Faubourg Saint-Germain, która stale opierała się zakusom Napoleona. Sława zdolności, jaką zdobył sobie hrabia, podówczas tylko pan Ferraud, zrobiła go przedmiotem pochlebstw cesarza, który zdobyczami w szeregach arystokracyi często cieszył się równie jak zwycięskiemi bitwami. Przyrzekano hrabiemu zwrócenie jego tytułu, zwrot jego niesprzedanych dóbr, ukazywano mu w oddali ministerstwo, urząd senatora. Po ogłoszeniu śmierci hrabiego Chaberta był pan Ferraud młodym, dwudziestosześcioletnim człowiekiem, bez majątku, o pięknej powierzchowności, uwielbianym przez Faubourg Saint-Germain; ale pani hrabina Chabert potrafiła na spadku po swoim mężu tak skorzystać, że po półtorarocznem wdowieństwie posiadała rentę blisko czterdziestu tysięcy franków. Małżeństwo jej z młodym hrabią nie uważało towarzystwo Faubourg Saint-Germain za jakąś nowość. Uradowany tem małżeństwem, odpowiadającem jego planom, podarował Napoleon pani Chabert część spadku po pułkowniku, jaka należała się fiskusowi; lecz nadzieja zawsze jeszcze zawodziła Napoleona. Pani Ferraud kochała w młodym mężu nietylko swego kochanka; oczarowywała ją także myśl o wejściu w to dostojne towarzystwo, które mimo swego upokorzenia władnęło dworem cesarskim. W tem małżeństwie równie wielkie zadowolenie znalazła jej próżność, jak i jej namiętność. Miała teraz zostać panią „comme il faut“. Gdy Faubourg Saint-Germain dowiedziało się, że małżeństwo młodego hrabiego rzeczywiście przyszło do skutku, otworzyło przed jego żoną swoje salony. Nastąpiła restauracya. Polityczne szczęście hrabiego Ferrauda nie postępowało tak szybko naprzód, jak sobie tego życzył. Zrozumiał on doskonale położenie, w jakiem znajdował się Ludwik XVIII.; należał on do liczby wtajemniczonych, którzy czekali tylko, aż zamknie się przepaść rewolucyi. Bo królewski ten frazes, z którego tak sobie drwili liberali, krył w sobie polityczny sens. Nie mniej rozporządzenie, przytoczone na początku tej powieści w tem tak długiem zdaniu, przyniosło mu dwa lasy i jeden majątek ziemski, którego wartość podczas sekwestracyi niezmiernie wzrosła. A chociaż w tym czasie był radcą państwowym i generalnym dyrektorem, uważał przecie swoje położenie dopiero za początek swej politycznej karyery.

(Ciąg dalszy nastąpi).

wanie namiestnika Bobrzyńskiego, który traktuje emigrantów polskich z Królestwa Polskiego, jak destrukcyjnych intruzów i działa widocznie na podstawie jakiejś tajnej umowy, zawartej między rządem austryackim a rosyjskim.

Poseł Korytowski bronił postępowania namiestnika, przeciw któremu wystąpili posłowie Banaś i Tetmajer, przyłączając się do wywodów posła Lisiewicza.

Poseł Śliwiński zarzucał delegatom polskim, że nie poruszyli sprawy chełmskiej w delegacyach".

Oto próbka „koleżeńskich stosunków".

A jeszcze dosadniejszą ilustracyę tego szczególnego „koleżeństwa" stanowi afera p. Długosza z narodowymi demokratami, którzy zarzucili „koledze" ni mniej ni więcej jak krzywoprzysięstwo w sądzie! W tej sprawie charakterystycznym jest zwłaszcza jeden ustęp opublikowanego przez „Gazetę wieczorną" listu p. Wacława Wolskiego do p. Długosza. Ustęp ten brzmi:

„Powtóre oburzyła nas wszystkich ta krecia robota, o której stronnictwo nasze już w Wiedniu miało wiadomość, robota, mająca na celu wyrobienie miejsca ministeryalnego p. Germanowi. Mamy cały szereg faktów, wskazujących na to, że w łonie samego bloku, ze strony bliskiej panów Lea i Germana, istnieje podziemna robota pod pańskim fotelem ministeryalnym. Uważam za rzecz bardzo możliwą, że robocie tej nie są obcy znacznie bliżsi Pańscy przyjaciele polityczni.

Zrozumie Pan, że pomijając względy etyki publicznej, stronnictwo nasze nie ma interesu w tem, aby ułatwić teren Germanowi. Zresztą pomimo różnic partyjnych, które nas dzielą oficyalnie, zbyt umieją, specyalnie w naszem stronnictwie, cenić ludzi według ich etykiety partyjnej, aby módz przyłożyć rękę do łajdactwa. Za ostatnie bowiem łajdactwo uważać należałoby wyzyskanie ze strony rzeczonych przyjaciół politycznych pewnej niedokładności w zeznaniach jako broni niebezpiecznej przeciw Pańskiemu stanowisku".

Oto, jak wyglądają „stosunki koleżeńskie" w „solidarnem" Kole polskiem.

Krwawe demonstracye chełmskie we Lwowie.

Lwów, 12 maja.

W sobotę o godz. 7 wieczór zebrała się pod pomnikiem Mickiewicza młodzież postępowa z uniwersytetu i techniki. Po przemówieniach odśpiewano pieśni narodowe, poczem młodzież, niosąc sztandar z napisem: „Niech żyje niepodległa Polska!" — ruszyła ul. Jagiellońską pod gmach sejmowy, następnie ulicą Sykstuską na ulicę Ossolińskich, gdzie odniesiono sztandar do lokalu „Życia", poczem przez ulicę Chorążczyzny wróciła pod pomnik. Po odśpiewaniu kilku pieśni ruszyła młodzież pochodem w ulicę Kopernika.

Kordon policyi.

Na rogu ul. Kopernika i Słowackiego przed główną pocztą stał silny oddział policyi. Młodzież przełamała kordon i ulicą Kopernika podążyła na ul. Andrzeja Potockiego, gdzie mieści się konsulat rosyjski.

Atak policyi.

Policyanci dobyli szabel i rzucili się na tłum. Ktoś z ogrodu rzucił kamieniem, a wtedy policya zaczęła bić szablami na prawo i lewo. Kamienie posypały się gęściej; demonstranci laskami osłaniali się przed cięciami szabel. Powstał hałas, zamieszanie, a policya konna urządziła szarżę. Kilkanaście osób wpadło pod kopyta końskie, a policyanci bili szablami tych, którzy leżeli na ziemi. Wśród wrzasku trwała masakra kilka minut.

Część młodzieży, która przerwała kordon, przebiegła koło gmachu konsulatu, nie wyrządzając żadnej szkody, bo za młodzieżą pędziła policya z dobytemi szablami.

Po przeciwnej stronie kordonu działy się sceny oburzające. Policyanci bili każdego, kto im wpadł pod rękę. Niektórzy demonstranci uciekali poprzez parkany; policyanci bili szablami nawet tych, których dopadli na parkanach.

Na pobojowisku leżało mnóstwo lasek, kapeluszy, jeden kapelusz damski, a nawet części garderoby.

Młodzież stała spokojnie w znacznej odległości od konsulatu rosyjskiego. Policya otrzymała znaczne posiłki i zamknęła ulicę kordonem. Z jednej strony stał kordon policyi, z drugiej tłum młodzieży. Stali tak oko w oko blisko godzinę.

Krwawe żniwo.

Rannych opatrywano w aptece naprzeciw techniki i u portyera techniki. Z pogotowia przybyły 3 karetki, 3 lekarzy i 3 sanitaryuszów, którzy się zajęli opatrunkami rannych. Według relacyi z kół młodzieży, liczba rannych wynosi ogółem **30**, w tem kilku bardzo ciężko. Jeden z demonstrantów na roztrzaskaną dłoń, tak, że wisi mu tylko na kostce, drugi otrzymał cięcie od czoła przez oko aż do brody, tak, że mu oko wypłynęło, kilku ma rany na plecach, na rękach, na kolanach. Jeden terminator ma przeciętą kość w prawej ręce. Kilkanaście osób odniosło rany od kopyt końskich. Kilku rannych odwieziono dorożkami do szpitala, resztę do domu.

Na stacyę ratunkową zgłosiło się kilku rannych demonstrantów i jeden policyant, ranny kamieniem. Twierdzi on, że rannych jest kilku policyantów.

Dopiero po godz. 10 w nocy nastał spokój.

Przez całą noc stał pod konsulatem silny oddział policyi; po ulicy przejeżdżały patrole konne, a w bramie konsulatu stali policyanci z najeżonymi bagnetami.

Relacya urzędowa.

W sobotę przed południem pojawiła się w kołach młodzieży szkół wyższych i średnich odezwa, wzywająca do zebrania się o godz. 7 wieczorem przed pomnikiem Mickiewicza celem zamanifestowania w sprawie chełmskiej. O oznaczonoj porze zebrało się u stóp pomnika około 800 młodzieży przeważnie uniwersyteckiej i technickiej. Do zebranych przemówił redaktor „Kuryera lwowskiego" Jan Dąbski, protestując przeciw oderwaniu Chełmszczyzny. Po krótkiem przemówieniu akademika Löwensteina imieniem uniwersyteckiej młodzieży socyalistycznej, odśpiewano pieśni patryotyczne. Licząc się z nastrojem tłumów, umieszczony w pobliżu oddział policyi nie wkraczał i manifestacyom tym nie przeszkadzał. Policya nie przeszkadzała również, gdy następnie tłum, który wzrósł do przeszło 1000 osób, ruszył wśród śpiewów pieśni patryotycznych i socyalistycznych pochodem ulicami miasta. Komisarza policyi, który na czele oddziału policyi towarzyszył pochodowi, idący na czele zapewnili pod słowem honoru, że nie mają zamiaru nigdzie urządzać demonstracyi, a w szczególności nie mają zamiaru podążyć przed konsulat rosyjski. Mimo tego, gdy tłum, obszedłszy ulice Karola Ludwika, Jagiellońską, Mickiewicza, Marszałkowską, Trzeciego Maja, Kościuszki, Sykstuską i napowrót Karola Ludwika, znalazł się u wylotu ul. Kopernika, na dane hasło biegiem puścił się w górę z zamiarem dotarcia przed konsulat rosyjski. W ulicy Andrzeja Potockiego zagrodził tłumowi drogę silny oddział policyi pieszej i konnej. Tłum stanął na chwilę i odśpiewał jedną zwrotkę „Jeszcze Polska nie zginęła". Następnie rzucił się tłum na kordony policyi, usiłując otworzyć sobie przejście, przyczem obrzucono policyę gradem odłamków cegieł. Gdy nie dając posłuchu wezwaniom i napomnieniom urzędników policyi, tłum nie ustawał w atakach, które stawały się coraz natarczywsze, a kilku żołnierzy policyjnych odniosło kontuzye lub pokaleczenia, wówczas oddział policyi bez wezwania ze strony urzędników, postępując w myśl regulaminu, dobył szabel i rozproszył demonstrantów. W tem zamieszaniu odniosło około **10** osób, przeważnie młodzież szkół wyższych, lżejsze i cięższe pokaleczenia. Pokaleczonych opatrywano w sąsiedniej aptece i w gmachu politechniki, gdzie zjawiło się zawezwane pogotowie ratunkowe.

Z żołnierzy policyjnych jest 13 kontuzyonowanych i mniej lub więcej ciężko rannych; jeden z powodu poważniejszej rany w okolicy skroni odstawiony został do szpitala garnizonowego. Po rozprószeniu tłumów udała się garstka około 100 osób przed lokal redakcyi „Prykarpackiej Rusi" i tu usiłowała wtargnąć do lokalu redakcyjnego. Policya odparła demonstrantów, którzy obrzucili policyę gradem kamieni, przyczem jeden żołnierz odniósł poważniejsze kontuzye. W lokalu redakcyjnym wybito kilka szyb. Jeden z demonstrantów, słuchacz politechniki, został przytrzymany, a po sprawdzeniu identyczności i przesłuchaniu na inspekcyi policyjnej pozostawiony na wolnej stopie.

Jak policya „rozpraszała" demonstrantów.

Jeden z dzienników lwowskich pisze:

„Faktem jest, że w ulicy Potockiego krew można było widzieć całemi kałużami; faktem jest, że opatrzono przeszło **20** osób bądź w aptece Brücknera przy ul. Leona Sapiehy, bądź na politechnice; faktem jest wreszcie, że ośmiu rannych odwieziono do szpitala. A są między nimi niektórzy ciężko pokaleczeni. Jeden z demonstrantów ma prawie zupełnie odciętą lewą dłoń; drugiemu przeciął policyant całą twarz od czoła do brody, a najgorsze, że szabla naruszyła oko, które wypłynęło; inny znowu demonstrujący skaleczony jest poważnie w kolano; jeszcze inny odniósł głęboką ranę ciętą w plecy i t. d., a z charakteru wielu ran wynika, że zadano je w chwili, gdy demonstranci uciekali.

To, co się działo w ulicy Potockiego, przechodzi wszystkie sławne czyny lwowskiej policyi. Brutalni żołnierze pastwili się wprost nad cofającymi się i uciekającymi akademikami, tratowanych kopytami koni cięto bez pardonu, kaleczono w nogi leżących na ziemi, darzono ostrzami w plecy i nastawione w obronie dłonie; konni policyanci szaleli, tnąc tłum w prawo i w lewo. Na placu zostało dwudziestu kilku rannych, w tem kilku bardzo ciężko".

Policya w sejmie pruskim.

Czytelnicy „Naprzodu" znają już szczegółowo przebieg tego historycznego czwartkowego posiedzenia sejmu pruskiego, kiedy to podczas obrad nad przedłożeniem antypolskiem na skutek zarządzenia prezydenta sejmowego v. Erffa weszła policya do sali obrad i przemocą wydaliła posła socyalistycznego tow. Borchardta.

Było to podczas przemówienia narodowego liberała dra Schifferera, który dziękował rządowi za nowe przedłożenie antypolskie i wskazywał na to, że nowa ustawa „da Niemcom moralne poparcie". Tow. Borchardt, podobnie, jak inni posłowie, stał około mówcy; od czasu do czasu rzucał pod adresem rządu i popierającego go sejmu docinki i tem wyprowadził z równowagi przewodniczącego, który zarządził wykluczenie tow. Borchardta na resztę posiedzenia, jako, że ten ostatni „przeszkadza prezydentowi spełniać obowiązki prezydyalne", gdyż nie chce siedzieć na swojem miejscu. Tow. Borchardt nie usłuchał wezwania prezydenta i sali nie opuścił. Wówczas wkroczyła policya z hełmami na głowach i rzuciła się na Borchardta. Ponieważ poseł tow. Leinert, siedząc na swem miejscu, oddzielał policyę od tow. Borchardta, wobec tego go na skinienie lajtnanta policyanci schwycili posła Leinerta za kark i rozrywając na nim kamizelkę, wyrzucili go z miejsca; później zaś zabrali się do Borchardta i wyciągnęli go ze sali. Gdy tow. Borchardt znowu pojawił się w sali, wyrzucono go policyjnie po raz drugi...

Tak przedstawia się w krótkich słowach przebieg tej dzikiej sceny policyjnej, która się rozegrała w sali sejmu pruskiego — tego listka figowego dla absolutyzmu pruskiego — sejmu, wybranego przy pomocy „najnędzniejszego ze wszystkich systemów wyborczych".

W tym junkierskim sejmie siedzi 6 posłów socyalistycznych — tow. dr Liebknecht, Ströbel, Borchardt, Leinert, Hofmann i P. Hirsch, którzy oczywiście żadnej reformy, żadnej ważniejszej zmiany przeprowadzić nie mogą i mogą tylko podnosić głos protestu, mówić przez okno do ludu — „zum Fenster hinaus".

I czynią to z należnem męstwem i siłą, wywołując szaloną wściekłość junkierskiej, narodowo-liberalnej i centrowej branży, udającej wielkich patryotów. Przypominamy sobie, jaki hałas, łomot i krzyk wywołało przed paru tygodniami powiedzenie posła tow. dra K. Lieb-

knechta, że niema kraju bardziej barbarzyńskiego od Rosyi — z wyjątkiem Prus“...

Fakt nowego gwałtu na posłach socyalistycznych, niesłychany fakt gwałtu policyjnego w sejmie, wywołał wielkie oburzenie i niezawodnie wywoła nowy energiczny atak na tę siedzibę pruskiej reakcyi. Zarząd niemieckiej socyalnej demokracyi ogłosił odezwę, wzywającą do energicznej walki o reformę wyborczą do sejmu. Przypomina dyktaturę szabli w sejmie przed 64 laty, kiedy to (w r. 1848) żołnierze za czasów ministeryum Brandenburga rozpędzili Izbę; wówczas posłowie zaprotestowali przeciw temu i oświadczyli, że ustąpią tylko sile. Dziś są inne czasy; sam prezydent Izby przywołuje policyę do sali i ona popełnia gwałt na pośle socyalistycznym wśród radości konserwatywnych posłów... W ten sposób „pruska Izba trójklasowa, oddawna znana, jako karykatura reprezentacyi, zerwała obecnie ostatnią osłonę, która przykrywała jej prawdziwą istotę“... — I dalej: „Jeśli najelementarniejsze podstawy bezpieczeństwa parlamentarnego są przez panujące klasy zniszczone i rzucone pod nogi przemocy, wówczas pogwałcone prawo szuka schroniska w ramionach ludu pracującego“.

Dziś nietylko ze strony socyalistycznej, lecz także z liberalnej strony podkreślają, że postępek prezydenta był bezprawnym. Lecz — jak słusznie podkreśla „Frankf. Ztg.“ — konserwatystom w sejmie chodzi o systematyczne prowokowanie nielicznej grupy socyalistycznej i o wciąż większe obostrzenie regulaminu. Przed 2 laty (w r. 1910) reakcyjna większość sejmu uchwaliła tak zwany „Hausknechtsparagraf“ — który obecnie po raz pierwszy został zastosowany. Dziś rozchodzą się już pogłoski o nowych zamiarach — w kierunku jeszcze większego obostrzenia regulaminu...

Jasna rzecz, że tego rodzaju polityka nie wiele junkrom i ich poplecznikom pomoże; zwiększa tylko rozgoryczenie ludu, skierowuje ogólną uwagę na reformę sejmową i prowadzi do nowych ataków na tę fortecę junkierstwa. Socyalistom zaś dodaje nowego zapału i stawia ich, jako konsekwentnych demokratów, na czele ruchu reformowego.

Należy spodziewać się w Prusach nowej fali protestów i demonstracyj przeciw dyktaturze reakcyi junkierskiej, gnieżdżącej się w sejmie. Przy tej sposobności musimy raz jeszcze podkreślić mężną postawę posłów socyalistycznych w sejmie, a tchórzliwość ugodowej taktyki Koła polskiego. Nawet w sprawie polskiej, jak tym razem, socyaliści potrafili mężniej walczyć z rządem, niż burżuazyjne koło. Przyczynek do charakterystyki zmonopolizowania „narodowych“ zasług i „narodowego“ stanowiska przez Koło polskie...

Lokaut tkacki w Bielsku-Białej.

Biała, 11 maja.

Wobec mylnych korespondencyj o przyczynach lokautu przez prasę burżuazyjną podanych, zaznaczyć należy, że Związek fabrykantów zamknął fabryki i wyrzucił na bruk jak dotąd blisko 8000 robotników w pierwszym rzędzie w tym celu, by pomódz bogatej milionowej firmie tkackiej I. G. Bathelt Synowie we walce, toczącej się między przedsiębiorcą a robotnikami tej fabryki o drobne podwyższenie płacy.

Ruch cennikowy, trwający w Bielsku-Białej od mniej więcej lat 8-miu, a prowadzony prawie wyłącznie przez tkaczy pracujących przy warsztatach na akord — w odróżnieniu od robotników dziennych — wypadł korzystnie i przyczynił się do podniesienia płacy we większej części fabryk tkackich.

Bathelt był w tem szczęśliwem położeniu, że ruch cennikowy przeszedł mimo jego fabryki tak, że płaca sukienników u niego była najniższą.

Bathelt, w polityce miejskiej hakatysta, czuwał nad tem, by do fabryki nie dostali się niemieccy zorganizowani robotnicy, a z polskich wybierał tylko indyferentnych, którzyby bez oporu i szemrania dali się wyzyskiwać. Z roku na rok liczba klasowo uświadomionych sukienników wzrastała, ruch cennikowy wciągnął w swoje kręgi coraz więcej fabryk tak, że wkońcu w bieżącym roku przyszła kolej także na Bathelta. Sukiennicy u Bathelta w liczbie 118, którzy prawie wszyscy — z wyjątkiem kilku — do połowy w centralnym Związku, a w drugiej połowie w wiedeńskim chrześcijańsko-socyalnym związku są zorganizowani postawili za pośrednictwem wspólnego komitetu bardzo skromne żądania.

Bathelt, nie wierząc w siłę organizacyjną sukienników, zajętych w jego fabryce, uparł się, tak, że obecnie strejk już trwa 7-my tydzień mimo, że podwyższenie, z powodu którego układy z Batheltem się rozbiły, wynosi dla wszystkich robotników zajętych w jego fabryce razem sumę około 1500 K rocznie.

Bathelt liczył na łamistrejków. Gdy jednak przez całe 6 tygodni ani jeden sukiennik się nie pokazał, spostrzegł, że musi oporu zaniechać i przyznać podwyżkę, która przy jego bogactwie nie odgrywa najmniejszej roli.

By do tego nie dopuścić i rozbić solidarność i organizacyę robotników w swojej fabryce, spowodował przy pomocy Josephiego Związek przemysłowców do ogłoszenia lokautu.

Sukienników zajętych przy warsztatach jest w Bielsku i Białej około 2600, a z tego $^2/_3$ jest zorganizowanych i to przeważnie w centralnym Związku wiedeńskim.

Mimo, że dzienni robotnicy, szczególnie robotnicy zajęci w farbiarni i apreturze nie są prawie zupełnie zorganizowani, to sukiennicy z powodu swojej silnej organizacyi, dochodzącej do $^2/_3$ ogólnie w sukiennictwie w Bielsku-Białej zajętych, reprezentują w walce z kapitałem potężny czynnik, bo bez sukienników tj. po zastanowieniu roboty przez tychże, fabryki tkackie muszą stanąć. Związek fabrykantów liczy, że przez lokaut nietylko zmusi sukienników fabryki Bathelta do podjęcia roboty na dawnych warunkach, ale nadto, że uda mu się rozbić organizacye sukienników, a przedewszystkiem silną grupę miejscową Unii tkackiej.

Lokaut ten tedy ma typowe podłoże klasowe. Fabrykanci Bielsko-Bialscy, którzy politycznie zwłaszcza w polityce komunalnej miejskiej dla celów osobistych są zażartymi hakatystami, to z drugiej strony i to znowu dla ochrony własnej kieszeni są bezwzględnymi wrogami niemieckich robotników.

Fabrykanci wiedzą, że niemiecki robotnik jest w organizacyi zawodowej i że sukiennik niemiecki dla uchronienia się od konkurencyi ze strony polskiego robotnika wciąga go do organizacyi zawodowej dla wspólnej walki z niemieckim kapitalistą o polepszenie płacy i poprawę bytu. I dlatego fabrykant tutejszy szczególnie robotnika niemieckiego szczerze nienawidzi.

Dla zorganizowanego kapitału sukienniczego w Białej lokaut jest narzędziem do rozbicia organizacyi zawodowej robotników.

Sztuka się fabrykantom nie uda, bo solidarność robotnicza podczas tej walki jest wzorową; natomiast wielka część małych przedsiębiorców bardzo niechętnie poddała się woli wielkich fa-

HERMAN HEIJERMANS.

Numer ośmdziesiąty.

Szkic dramatyczny.

(Tłómaczył A. B. M.).

(Dokończenie).

II. więzień: Skończyła mu się już kara?

Starzec: Dzięki Bogu!

Kobieta: Gdzie on jest? Gdzie on jest?

II. więzień: Niema się o to niepotrzebnie co kłopotać. Dziękuj pani Bogu, że idzie już na wolność. Trudno wytrzymać w takiej celi. Jestem z tego całkiem kaput. Nie poznałem — w lustrze — swojej twarzy u dyrektora w kancelaryi. Człowiek gotów się po długim czasie samego siebie przestraszyć. Dzisiejszej nocy nie zmrużyłem oka wogóle ani na chwilę — ze wzruszenia, taki było straszny krzyk słychać na korytarzu naszym.

Starzec: Krzyk?

II. więzień: Tak. Znowu jeden zwaryował.

Kobieta: Zwaryował?

II. więzień: ...To się często zdarza, czasem się potem zdaje człowiekowi, że cisza świdruje w mózgu, potem słychać płacz godzinami. Trzy razy słyszałem już krzyk taki — dwa lata temu — zeszłego miesiąca — i tej nocy. Gdy go dopiero wyniesiono z jego celi i nałożono kaftan, mogłem zasnąć. To było moje pożegnanie, tego nigdy nie zapomnę. Poprostu straszne...

Kobieta: Na którym korytarzu?

II. więzień: Na moim. Miałem numer ośmdziesiąty drugi.

Kobieta: Ośmdziesiąty drugi...

Starzec: Ośmdziesiąty drugi...

II. więzień: Pozdrów pani odemnie swojego męża! Do widzenia.

Starzec: Do widzenia.

Scena szósta.

Starzec. Dziecko. Kobieta. Strażnik więzienny.

(Długa cisza. Wszyscy siedzą bez ruchu. Żołnierz poczyna chodzić miarowo tam i z powrotem).

Dziecko: Dziadku!

Starzec: Cicho. Nic nie mów.

Kobieta (wstaje z trudem, podchodzi do bramy i pociąga za dzwonek. Odsuwa się okienko): Czy jest — czy jest...

Odźwierny: Czego sobie pani życzy?

Kobieta: Czekam na numer ośmdziesiąty.

Odźwierny: Numer ośmdziesiąty?

Kobieta: On ma być dzisiaj wolny, a nie wychodzi...

Odźwierny: Taak? Wie pani napewne?

Kobieta: Tak, tak.

Odźwierny: Zaraz się o to zapytam. (Zamyka okienko).

Kobieta (wspierając się o bramę): Och! Och!

Żołnierz: Tu stać nie wolno!

Kobieta (usuwając się przy starcu): Ojcze, ojcze, tak mi smutno...

Starzec: Jesteś wzruszona, jesteś chora — pójdź, pójdź!

Dziecko (śmiejąc się nerwowo): Mama płacze, kiedy ojciec ma przyjść znowu. Nie powinnaś płakać, mamo.

Kobieta: O, mój aniołku, mój aniołku! (Jedno skrzydło bramy otwiera się. Kobieta podbiega).

Odźwierny: Numer ośmdziesiąty — zachorował.

Kobieta: Chory? Chory? Zwaryował? Czy on zwaryował?...

Odźwierny: Dzisiejszej nocy... Tak.

Kobieta: Puśćcie mnie do niego, puśćcie mnie do niego...

Odźwierny: Tego nie wolno...

Kobieta: Ja chcę, ja muszę — puśćcie mnie tam!...

Odźwierny: Bądź pani przecie rozsądną!

Kobieta: Och, ja proszę pana o to, ja błagam pana o to — mąż...

Odźwierny: Ale jego niema już tutaj...

Kobieta: Niema już tutaj?...

Odźwierny: Dzisiaj rano, jeszcze o świcie, zabrano go stąd.

Kobieta: Zabrano...

(Odźwierny zamyka bramę).

Starzec: O, moje biedne dziecko...

Kobieta (bijąc pięściami w bramę): Otwórzcie! Otwórzcie! Ja chcę tam wejść!

Żołnierz: Precz stąd, nie zbliżać się do bramy!

Kobieta: Otwórzcie! Jakóbie! Oddajcie mi mojego męża! Mojego męża, którego zamęczyli!... Jakóbie! Jakóbie!

Starzec: Ależ chodź stąd! Chodź!

Kobieta: Zwaryował! Zwaryował! W takiej, celi, sam jeden w takiej celi! O, mój Boże! (Upada złamana).

Dziecko (zwolna): Mamo! Moja droga mamo!

(Zasłona).

brykantów, a w razie dłuższego trwania lokautu przedsiębiorcy ci, będąc w niebezpieczeństwie bankructwa — będą parli Związek do zaprzestania lokautu pod groźbą wystąpienia z organizacyi przemysłowców. Robotnicy są pełni otuchy i spodziewają się zupełnego zwycięstwa.

Przeważna część robotników, mieszkająca po wsiach zupełnie się do miasta nie pokazuje, korzysta z wiosny i pomaga włościanom przy gospodarstwie rolnem.

Sukiennicy zamieszkali w mieście i najbliższych gminach, zorganizowani w Unii tkackiej wiedzą, że przy pomocy Unii mogą w walce narzuconej przez zorganizowany kapitał miesiące wytrwać i cieszą się już na to, że po skończonym lokaucie organizacya się wzmoże i nabierze sprężystości potrzebnej do dalszej walki ze zorganizowanym kapitałem Bielska-Białej.

Przegląd polityczny.

Wystąpienie z narodowej demokracyi. Poseł i burmistrz m. Tarnowa dr Tertil zgłosił swe wystąpienie z narodowej demokracyi, zawiadamiając o tem prezesa zarządu naczelnego prof. Pawlikowskiego i prezesa organizacyi tarnowskiej notaryusza Buynowskiego. Poseł Tertil nie zgłosił dotąd przystąpienia do innego klubu w Kole polskiem, lecz pozostanie „dzikim“. Także poseł Jabłoński, który był właściwie hospitantem klubu narodowo-demokratycznego, zgłosił swe wystąpienie.

Obecnie klub narodowo-demokratyczny w Kole polskiem będzie liczył 7 posłów.

Pośpiech chełmskożerczy. W rosyjskiej Radzie państwa Pichno imieniem 55 członków postawił wniosek o natychmiastowy wybór komisyi dla zbadania sprawy chełmskiej, nie czekając, aż przedłożenie z Dumy nadejdzie. Wniosek jednogłośnie uchwalono.

Niebezpieczeństwo wojny angielsko-niemieckiej. W komisyi budżetowej parlamentu niemieckiego oświadczył admirał Tirpitz w dyskusyi nad nowelą flotową co do niebezpieczeństwa wojny w lecie 1911: Asquith powiedział, że nie było zamiaru dokonania napadu na Niemcy. Rząd niemiecki przyjął to z zadowoleniem do wiadomości, ale wątpliwości nie ulega, że obie strony czyniły poważne przygotowania, mimo że naczelni kierownicy polityczni z obu stron żadnych nie mieli określonych zamiarów.

Anglia i Niemcy. Dzienniki paryskie omawiają możliwość mianowania Marschalla ambasadorem w Londynie i możliwość zbliżenia angielsko-niemieckiego. „Gaulois“ podnosi, że mimo, iż radykali angielscy starają się o zbliżenie, Anglia namyśli się jeszcze, zanim podpisze propozycye, któreby złączyły Anglię z przeciwnikiem Francyi. „Figaro“ sądzi, że Niemcom chodzi o nowe zdobycze.

Wojna włosko-turecka.

Wydalenie Włochów ze Smyrny.

Konstantynopol. Ogłoszono irade sułtana o wydaleniu Włochów ze Smyrny.

Otwarcie Dardanelów.

Hamburg. Donoszą z Konstantynopola, że z powodu niepogody, sprawa usunięcia min z zatoki znowu się odwlekła i Dardanele będą otwarte około 14 b. m.

Żale Turcyi przed Europą.

Berlin. „Berl. Ztg. am Mittag“ donosi, że Turcya zamierza wysłać specyalną misyę do Wiednia, Berlina, Paryża i Londynu, aby użalić się na sposób prowadzenia wojny przez Włochy, które postępują wbrew przepisom międzynarodowym. Między innemi zarzuca Turcya Włochom rozszerzanie kłamliwych proklamacyj w Tripolisie, rzucanie bomb z aeroplanów i balonów, nadużywanie znaku „Czerwonego krzyża“ i t. d.

Porta chciała wysłać tę deputacyę także do cesarza Wilhelma do Korfu; bar. Marschall jednak odradzał jej to. Na czele misyi ma stanąć syn lub bliski krewny sułtana.

Obsadzenie wysp.

Rzym. (Ag. Stefaniego). Admirał Viale donosi radiotelegraficznie: Dywizya okrętowa Corsiego zatknęła włoskie chorągwie na wyspach Scarpantho i Caxo i wzięła w niewolę garnizon obu wysp i władze cywilne. Tak samo stało się i na wyspach Piskopi i Nisyros.

* *

Powstanie w Albanii.

Konstantynopol. „Tanin“ zaprzecza pogłoskom o powstaniu w Albanii. Wedle autentycznych informacyj Albańczycy chcieli tylko w Djakovo przeszkodzić budowie szkoły; wysłane wojsko rozpędziło opornych. Inny oddział Albańczyków przerwał połączenie telegraficzne w Skutari. Także tam rozprószono ich, zabiwszy i raniwszy kilku.

KRONIKA.

Kraków, 13 maja.

Nowiny krakowskie.

Ospa. W sobotę odbywało się szczepienie w gminach podmiejskich w budynkach szkolnych. Natłok był tak silny, że przyszło do zaburzeń.

W sobotę rozeszły się pogłoski o dwóch nowych wypadkach ospy: jeden miał zajść przy ul. Bonerowskiej, drugi w Kasie chorych. Stwierdzono, że nie była to ospa. Robotnika z Kasy chorych przewieziono do szpitala, skąd go w niedzielę wypuszczono. W Kasie chorych przeprowadzono desynfekcyę.

Wczoraj w domu przy ul. Starowiślnej 46 zachorowała dziewczynka. Dotąd nie stwierdzono, czy ma się do czynienia z wypadkiem ospy.

Zebranie narodowych demokratów w sprawie uniwersytetu ruskiego odbyło się w sobotę w sali Tow. rolniczego. Zebraniu, bardzo nielicznemu, przewodniczył prof. Grabowski; referował dr Głąbiński, który oświadczył się za uniwersytetem ruskim w Haliczu. Na temat ten przemawiali prof. Stroński, majster stolarski p. Ligęza, p. Dörman i inżynier Żeleński. Zapowiedziany referat posła Adama odpadł, gdyż referent nie przyjechał.

Recenzye teatralną i koncertową z braku miejsca odkładamy do następnego numeru.

Z teatru miejskiego komunikują nam: Ostatni występ p. Siemaszkowej odbędzie się we wtorek 14 b. m. w dramacie L. H. Morstina „Lilije“, w których znakomita artystka stworzyła potężną, głęboko wnikającą w intencye poety kreacyę.

W piątek 17 b. m. rozpoczynają się na scenie krakowskiej występy gościnne p. Mieczysława Frenkla, artysty teatru Rozmaitości w Warszawie, jednego z najwybitniejszych i najświetniejszych filarów teatru polskiego. P. Frenkel rozpocznie swe występy rolą Geldhaba w słynnej komedyi Fredry. Kreacya ta w interpretacyi p. Frenkla ma swą piękną, dorównującą najpierwszorzędniejszym arcytworom tradycyę w kronikach polskiej sceny.

Wieczór operowy. Przedstawienie operowe, zapowiedziane na dzień 15 maja, budzi zainteresowanie tak ze względu na wykonawców, którymi będą najlepsze siły wokalne naszego miasta, jak i program, na który składają się: nieznana opera komiczna Genéego p. t. „Nieprzyjaciel muzyki“ i IV-ty akt z „Opowieści Hoffmana“ J. Offenbacha. Dwa te utwory sceniczne poprzedzi część koncertowa, w której wykonane będą: wyjątek z opery Mascagniego „Przyjaciel Fryc“ i uwertura z „Wesela Figara“ Mozarta. Dochód z przedstawienia, które odbędzie się w teatrze „Nowości“, przeznaczono na cel dobroczynny. Bilety są do nabycia w księgarni Wgo Krzyżanowskiego, a w dzień przedstawienia przy kasie teatralnej.

Koncert ludowy, zapowiedziany na środę 15 b. m. w sali starego teatru na rzecz budowy szkoły T. S. L. w Maryańskich Górach, zapowiada się nader interesująco. Współudział panny Wandy Drozdowskiej, artystki dramatycznej, wiolonczelisty prof. Karola Skarżyńskiego zapewnia koncertowi pełne powodzenie. Nowością będzie występ młodego tenorzysty tow. Stanisława Bobuli, którego głos jak i wyszkolenie dziwnie przypominają Aleksandra Myszugę, niezrównanego Jontka w „Halce“. Bilety po koronie do nabycia w księgarni Krzyżanowskiego.

Stowarzyszenie „Nadzieja“ otwiera z dniem 15 czerwca b. r. bezpłatną swą lecznicę w Szczawnicy dla ubogiej chorej uczącej się młodzieży żydowskiej galicyjskich szkół średnich i wyższych. Podania należy wnosić najpóźniej do 20 maja na ręce dra Jana Landaua w Krakowie ul. Gertrudy 9.

Wypadek tramwajowy. W sobotę popołudniu wóz tramwajowy potrącił w ulicy Siennej 35-letnią Józefę Wilczkiewicz, która odniosła silne potłuczenia. Opatrzyło ją pogotowie.

Zgubione dwie bluzki czarne są do odebrania w sklepie gorseciarskim Rynek 30.

Szkoła nauk społeczno-politycznych.

W poniedziałek: od godz. 7—8 E. Grabowski: „Zrzeszenia kapitalistyczne wobec prawodawstwa“.

We wtorek: od godz. 6—7 J. Piłsudzki: „Historya militarna powstania 1863 roku“; 7—8 E. Grabowski: „Zrzeszenia kapitalistyczne wobec prawodawstwa“.

Repertuar teatru miejskiego.

Poniedziałek: „Milionerzy“.
Wtorek: „Lilije“ (ostatni występ p. Siemaszkowej).
Środa: „Nerwowa awantura“ (popularne).
Czwartek po południu: „Kościuszko pod Racławicami“ (ceny zniżone do połowy).
Czwartek wieczór: „Ulubieniec kobiet“.
Piątek: „Pan Geldhab“ (występ M. Frenkla).
Sobota: „Głupi Jakób“ (występ M. Frenkla).
Niedziela południu: „Majerowie“ (ceny zniżone do połowy).
Niedziela wieczór: „Cyganerya warszawska“ (występ M. Frenkla).
Póniedziałek o godz. 6 wieczorem: „Warszawianka“ i „Sędziowie“ (dla młodzieży szkolnej — ceny zniżone do połowy).

Repertuar teatru w parku Krakowskim.

Poniedziałek: „Lwów w nocy“.
Wtorek: „Ułani Księcia Józefa“.

Nowiny lwowskie.

Proces Banku parcelacyjnego. Na sobotniej rozprawie zeznawał poseł Jakób Bojko, były członek rady nadzorczej. Wystawił on dyrekcyi najlepsze świadectwo. W radzie nadzorczej zasiadali ludzie różnych przekonań. Dalej zeznawał wicedyrektor „Wisły“ Dziedzicki, że „Wisła“ miała w Banku parcelacyjnym złożony swój kapitał zakładowy w kwocie 150.000 K i że Bank aż do rozpoczęcia likwidacyi regularnie wypłacał procenta; ostatecznie „Wisła“ nic nie straciła.

Samobójstwo studenta. W sobotę około godz. 6 wieczorem przy ulicy Na Bajkach l. 17 odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru F. Herlt, uczeń VI klasy szkoły realnej, syn wdowy po weterynarzu wojskowym. Śmierć nastąpiła natychmiast. Powodem targnięcia się na życie była choroba nerwowa.

Zniżki i udogodnienia dla nauczycielstwa w zdrojowiskach krajowych. Krajowe Ognisko nauczycielskie uzyskało dla swoich członków, potrzebujących kuracyi, znaczne ulgi w kilku krajowych zdrojowiskach. Ulgi te polegają na znacznym opuście w cenach tak mieszkań, jak i kąpieli oraz inhalacyi. Opust od zwykłych cen wynosi od 20—40 procent a prócz tego zupełne uwolnienie od taksy. Z dobrodziejstwa tego korzystać mogą nauczyciele i nauczycielki szkół ludowych w I i III sezonie w Truskawcu i Iwoniczu, zaś w Szczawnicy przez wszystkie trzy sezony — z innych zdrojowisk w sprawie ulg dotychczas wiadomości jeszcze nie nadeszły, jest jednak nadzieja, że niebawem równie pomyślna odpowiedź nadejdzie. Chorzy pracownicy na niwie oświaty z pośród blisko 16-tysięcznej rzeszy nauczycielskiej korzystać będą mogli z dobrodziejstwa przyznanych ulg przez wielkoduszne zarządy zdrojowisk krajowych. Interesowani mają wnosić podania na ręce dyrekcyi krajowego Ogniska nauczycielskiego we Lwowie. Podania muszą być zaopatrzone w świadectwa ubóstwa. Dyrekcya kraj. Ogniska naucz. poda bliższe szczegóły, odnoszące się do wymienionych korzyści, oraz wyszle polecające legitymacye.

Z kraju.

Ucieczka bankierów. Z Przemyśla uciekli Hersz Neuman i Pinkas Bauer, dyrektorzy Banku dla handlu i przemysłu, zarwawszy ludzi na 120.000 K.

Z Rzeszowa piszą nam: Burmistrz dr Jabłoński może po wyborze dra Krogulskiego posłem wygo-

dnie aż do końca swego życia siedzieć na krześle burmistrzowskiem, tem bardziej, że wskutek jego zabiegów w najbliższym czasie obejmie rządy w starostwie nowy starosta p. Żurowski, bliski krewny Jabłońskiego. Coś podobnego może tylko w Galicyi mieć miejsce. Burmistrz jest zarazem prymaryuszem szpitala i dyrektorem Kasy oszczędności. Jabłoński burmistrz jest przełożonym Jabłońskiego prymaryusza szpitala i Jabłońskiego dyrektora Kasy oszczędności. Wiceburmistrzem jest sekretarz nadzorczej władzy nad magistratem, t. j. Rady powiatowej, p. Pelz, przez długi czas dostawca dla gminy wyrobów cementowych, konkurent swej władzy przełożonej — wydziału krajowego. Dyrektorem gazowni i elektrowni jest bliski krewny burmistrza p. Żurowski, brat rodzony przyszłego starosty. Pozatem większość wydziału Kasy oszczędności, to krewniacy Jabłońskiego (Kodrębscy, Pilińscy itd.), nawet posady urzędników w magistracie i Kasie oszczędności są obsadzone córkami Jabłońskiego i jego i bliskimi krewnymi. To całe bagno familijnych rządów w gminie ma być jeszcze ukoronowane obsadą rządów w starostwie krewniakiem burmistrza. Jeśli jeszcze do tego dodamy, że prezydentem apelacyjnego trybunału karnego jest także bliski krewny Jabłońskiego p. Nowaczyński, to usprawiedliwimy cynizm Jabłońskiego, który na wszystkie ciężkie zarzuty, podnoszone przez opinię publiczną, odpowiada: „jestem gruboskórny“.

Na jednem z poprzednich posiedzeń Rada gminna na wniosek p. Arwaya (opozycya) ciekawą powzięła rezolucyę:

„Wzywa się magistrat, aby chrześcijańskiej Radzie przedłożył ewentualnie wniosek co do ustanowienia fundacyi mszalnej za poprzednich burmistrzów i radnych“.

Tak wyglądają „długie, żmudne i poważne“ — według „Głosu rzeszowskiego“ — obrady nad budżetem miasta Rzeszowa.

Na takie to cele, jak powyższa rezolucya wskazuje, zostaną w najbliższym czasie podniesione znowu dodatki gminne do podatków.

„Lwowski teatr artystyczny“ pod dyrekcyą p. Cudnowskiego wystawił w Rzeszowie w dniu 4 b. m. 5-aktowy dramat Ibsena „Wróg ludu“. W roli dra Ottona Stockmana, lekarza kąpielowego, wystąpił p. Adwentowicz, wywarłszy grą swoją na publiczności olbrzymie wrażenie. Był to ostatni pożegnalny występ znakomitego artysty przed wyjazdem do Warszawy.

W dniu 3 maja zmarł na suchoty w 25 roku życia tow. Mieczysław Romanowski. Zmarły był członkiem centralnej organizacyi malarzy i P. P. S. D. Pogrzeb odbył się w niedzielę 5 b. m. o godz. 4 po południu. Nad grobem przemówił imieniem zorganizowanych robotników tow. Burda. Zmarły cieszył się wielką sympatyą wśród towarzyszów i dlatego śmierć jego po 26 tygodniach choroby wywołała serdeczny żal wśród tutejszych robotników.

Orzeł o socyalizmie. Z Zakopanego piszą nam: Katecheta szkoły ludowej w Zakopanem ks. Orzeł od dłuższego czasu zamiast uczyć religii przedmiotów, urządza na godzinach religii nawet w II klasie normalnej formalne wykłady o socyalizmie. Byłoby to wcale pochlebnem dla owego księdza, a dla społeczeństwa bardzo pożądanem, gdyby ów ksiądz przedstawiał socyalizm takim, jakim on jest w rzeczywistości, gdyż wkrótce musiałaby cała szkoła zczerwienieć. Ks. Orzeł jednak pozwala sobie na tendencyjne przekręcanie wszystkiego, co wie o socyalizmie, i rozsiewanie rozmyślne bredni wśród dzieci. I tak jeszcze przed 4 laty, gdy powrócił z takiego „wykładu“ pewien uczeń III klasy normalnej do domu, zapytał swojego ojca, co to są za jedni ci socyaliści — a gdy mu ojciec (socyalista) w krótkości rzecz objaśnił, zapytał go, czy on (ojciec) jest także socyalistą, a otrzymawszy potakującą odpowiedź, rzekł: „Bo nam ks. katecheta powiedział, że socyaliści to są łajdaki i złodzieje, nie wierzą ani w Pana Boga, ani w Matkę Boską, a hostyę św. wyrzucają na ziemię i nogami depczą“ i t. d.

Podobne „wykłady“ odbywają się dosyć często. Ostatni z nich był w dniu 30 kwietnia, gdy ks. Orła zapytał jeden z uczniów: „Proszę ks. katechety, czy jutro będziemy mieć wolne, bo jutro jest 1 maja i święto“. Ksiądz ów rozjuszony krzyczał: „Co za święto, niema żadnego święta, święto na 1 maja zrobili socyaliści na to tylko... aby shańbić miesiąc maj, który został poświęcony dla Matki Boskiej“ i t. d.

Krzywda robotnika kolejowego. Przy sekcyi konserwacyi „Kraków I.“ pracuje od lat 20 robotnik Malinowski, który prawdopodobnie za swoją pilność i energię został wizerem i pobierał dziennie 3 K 10 h. Na stare lata, kiedy mu już siły i zdrowie nie dopisują, bo stracił je przy ciężkiej i odpowiedzialnej służbie kolejowej, uznał go naczelnik sekcyi inspektor Kaiser niezdolnym na wizera, przydzielił go do partyi jako zwykłego robotnika i zmniejszył mu zarobek z 3 K 10 h na 2 K 20 h dziennie. Przeciw ściągnięciu Malinowskiego z wizerstwa nie można nic zarzucić, bo jeżeli nie jest zdolnym do tej pracy, niechaj robi to, co potrafi. Ale fakt, żeby biednemu robotnikowi, mającemu 6 dzieci do wyżywienia, zmniejszać i tak nędzny zarobek, który zdobył długą i mozolną pracą, jest krzywdą o pomstę do nieba wołającą. Iluż to urzędników, inżynierów, prawników ściąga się każdego roku z posad naczelników, kontrolorów itp. jako niezdolnych do tego stanowiska i przydziela się ich do służby biurowej, do czynności takich, które zwykły pisarz załatwiać potrafi, ale jeszcze nigdy nie słyszeliśmy, aby jednemu z tych panów pensyę zmniejszono. Dlaczegóż dla biednego robotnika mają być inne prawa? Dlaczegóż z robotnikiem ma się obchodzić gorzej, niż ze zwierzęciem? Przecież koniowi daje gospodarz na stare lata więcej owsa, aby siły jego podtrzymać, a robotnikowi ma jego władza chleb odbierać? Czy to nie barbarzyństwo? Jesteśmy przekonani, że p. dyrektor Zborowski nie wie o tem postępowaniu jego podwładnych, bo chyba nie pozwoliłby robić biednemu robotnikowi, ojcu licznej rodziny, tak strasznej krzywdy. Dlatego apelujemy do niego, aby złe kazał naprawić.

Ze Śląska.

Licytacya Domu polskiego w Morawskiej Ostrawie, wyznaczona na 9 maja b. r., została — po zapłaceniu części długów w kwocie 6300 K — odroczona. Niebezpieczeństwo jednak nie znikło, ponieważ do zapłacenia reszty zaległych rat uzyskano zwłokę do końca maja b. r., o ile do tego czasu nie zbierze się potrzebna kwota, by zaległe należytości całkowicie wyrównać. Bank hipoteczny w Bernie i browar czeski w Morawskiej Ostrawie wystawią Dom polski ponownie na licytacyę, jeżeli społeczeństwo polskie nie pospieszy z datkami.

Wycieczkę do Krakowa dla robotników śląskich urządza stowarzyszenie „Siła“ 29 czerwca, t. j. w święto Piotra i Pawła; powrót w niedzielę po południu. Koszta podróży, całego utrzymania przez obydwa dni, mieszkania, zwiedzenia Krakowa i okolicy oraz wstępu na przedstawienie w teatrze wynoszą dla zorganizowanych 15 K, dla niezorganizowanych 17 K. Chcący wziąć udział w tej wycieczce muszą złożyć powyższą kwotę — ewentualnie w dwu ratach — najdalej do 10 czerwca na ręce tow. H. Kłuszyńskiego w Boguminie-Dworcu.

Z zaboru rosyjskiego.

Proces policmajstra-łapownika. Dnia 9 b. m. rozpoczął się w Łodzi sensacyjny proces policmajstra Pabjanic, kapitana Marczewskiego o wymuszanie i łapownictwo.

Przestępstwa te ujęte zostały w akcie oskarżenia w 20 punktach. Oto próbki tego iście-rosyjskiego „urzędowania“: 1) zastawszy pewnego razu w restauracyi Nejmana grających w karty, policmajster Marczewski, korzystając ze stanów wyjątkowych, groził Nejmanowi, że wyśle go drogą administracyjną i osadził w areszcie; gdy jednak otrzymał żądaną łapówkę, uwolnił go z aresztu i protokół zniszczył; 2) aresztował Nejmana i Kirszbauma, jako podejrzanych o usiłowanie zabójstwa, gdy jednak otrzymał po 50 rubli, obaj zostali wypuszczeni na wolność; 3) aresztował jednego z miejscowych jubilerów, jako obwinionego o to, że zamienił brylanty na inne kamienie w pierścionkach, danych mu przez kogoś do naprawy, następnie Marczewski, po otrzymaniu łapówki żądanej uwolnił jubilera, protokół zniszczył; 4) zamknął nieprawnie żydowski dom modlitwy, a po otrzymaniu 40 rubli napowrót go otworzył; 5) w litografii Szynkałowskiego wykryto, że wyrabiane są bilety loteryjne. Marczewski, korzystając ze stanu wojennego, zażądał 500 rubli za nieoddanie Szynkałowskiego pod sąd. Szynkałowski ofiarował tylko 150 rubli, na co Marczewski zgodził się; 6) otrzymawszy 100 rubli, Marczewski zezwolił jednej z mieszkanek na zajmowanie się nielegalnie praktyką akuszeryjną; 7) po spaleniu fabryki Gelbarda, kapitan Marczewski groził Gelbardowi, że zostanie zesłany, otrzymawszy 25 rubli, przestał go straszyć i t. d.

Świadków w tym procesie wezwano 50.

Izba sądowa ogłosiła wyrok, na którego zasadzie kapitana Marczewskiego skazano na pozbawienie stopnia wojskowego, wydalenie ze służby wojskowej, pozbawienie orderów i rok rot aresztanckich. Izba sądowa uznała Marczewskiego winnym wszystkich zarzucanych mu przestępstw, z wyjątkiem wymuszania. Wyrok będzie przedstawiony do uznania carskiego.

Z dotychczasowych procesów policyjno-łapowniczych wiemy, iż car w takich razach z reguły amnestyonuje zbrodniarzy, ponieważ ci powołują się na swoje zasługi przy tępieniu rewolucyonistów.

Ze świata.

Z przeszłości czarnosecińca Pichny. Na jednem z ostatnich posiedzeń Rady państwa znany nacyonalista rosyjski Pichno wystąpił z energicznem przemówieniem przeciwko dopuszczeniu języka ukraińskiego w szkołach ludowych na Rusi. Z tego powodu „Russkoje Słowo“ zamieszcza interesującą notatkę o przeszłości tego „męża stanu“. Oto w r. 1859 z inicyatywy studenta Michalczuka zawiązana została wśród grona studentów uniwersytetu kijowskiego „Ukraińska Hromada“, która zajęła się kształceniem dzieci włościan w języku ukraińskim. Jeden z członków tej „Hromady“, student Gabel, wziął do siebie na wykształcenie młodego Pichnę, syna włościanina z majątku jego ojca. Przy pomocy kilku działaczy ukraińskich młody Pichno ukończył gimnazyum i uniwersytet. Zaraz jednak po ukończeniu uniwersytetu, gdy nadszedł okres reakcyi popowstaniowej przeciwko wszelkim „obcoplemieńcom“, Pichno przerzucił się do obozu rządowego i wstąpił do redakcyi „Kijewlanina“, którego z czasem miał zostać redaktorem.

Śniegi i mrozy w Rosyi. Z wielu okolic Rosyi donoszą o silnych opadach śnieżnych i mrozach. Z Wołowa donoszą, że na kolei smoleńskiej z powodu zawieі śnieżnej wykoleił się pociąg i przez 6 godzin znajdował się w śniegu.

Upały. Z Londynu donoszą: W całej Anglii nastały upały; wczoraj w Londynie temperatura wynosiła 78° Fahrenheita.

Z Paryża donoszą: Temperatura nagle podniosła się. W cieniu notowano wczoraj 32° C, w niektórych zaś miejscowościach było nawet 40° C.

Z Madrytu donoszą: Z powodu nagłych upałów wydarzyło się 11 wypadków udaru słonecznego.

TELEGRAMY

z dnia 13 maja.

Echo strejku górników w Anglii.

Cardiff. Wydział górników południowej Walii polecił delegatom, aby w rokowaniach o płacę minimalną nie brali udziału tak długo, dopóki przewodniczącym sądu rozjemczego jest lord Aldwin, który stara się o ustanowienie płac na 4 szylingi 5 pensów, podczas gdy robotnicy żądają 5 szylingów.

Walki w Tybecie.

Simla. Między Chińczykami a Tybetańczykami przyszło koło Lassa do walki, w której Tybetańczycy zmusili Chińczyków do odwrotu i rozbroili ich.

Rewolucya w Meksyku.

Meksyk. Wedle wiadomości, które otrzymał rząd, w walce koło Tienages zginęło 600 powstańców.

Ceny ogłoszeń od miejsca wiersza petitem za pierwszy raz 20 hal., za każdy następny po 15 hal. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 hal., następny po 15 hal. **W drobnych ogłoszeniach** każde słowo 6 h., tytuł 20 h.

DZIAŁ INSERATOWY „NAPRZODU“
KRAKÓW, ULICA ŚW. MARKA L. 21.
TELEFON NR. 1354. — KONTO CZEKOWE NR. 910.

Nadesłane po 60 halerzy od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po kor. 2·— od wiersza. — **Załączniki** (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę po 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, zaś po 1 kor. dla miejscowych prenumeratorów.

Dzień kobiet w Krakowie.

„Dzień kobiet“, urządzony w niedzielę 12 b. m. w Krakowie przez partyę socyalno-demokratyczną, wypadł świetnie pod każdym względem. Na 10 godzinę rano do cyrku Edison, gdzie miało się odbyć zgromadzenie, napłynęły tłumy towarzyszek i towarzyszów. Widzieliśmy tam także niejedną służącą i niejedną starą robotnicę lub matkę robotnika, pomarszczoną i zgarbioną, która przyszła posłuchać nowej prawdy i popatrzeć na walkę młodej generacyi. Przybyło też liczne grono postępowych słuchaczek Wszechnicy jagiellońskiej. Spostrzegliśmy także kilka pań ze „związku równouprawnienia“, które przed budynkiem kolportowały swoje odezwy.

Zgromadzenie rozpoczęło śpiewem chóru robotniczego, poczem obrady zagaiła tow. Tarnawska, którą też wraz z tow. Misiołkiem wybrano przewodniczącą.

Jako referentka, pierwsza zabrała głos

tow. Malinowska.

Z ciasnych suteryn i poddaszy, z dalekich przedmieść Krakowa zgromadził się dziś, w Dniu kobiet, lud robotniczy, aby głośno zaprotestować i upomnieć się o krzywdę, niedolę i bezprawie kobiety.

Na drodze wyzwolenia kobiety z pod jarzma wyzysku i bezprawia stoi dużo przeszkód. Stary, doświadczony klerykalizm mocno trzyma w swoich szponach kobietę, a razem z nią i całe wychowanie młodego pokolenia. Klasy posiadające także lękają się równouprawnienia kobiety-robotnicy, bo wiedzą, że jej równouprawnienie polityczne będzie zarazem równouprawnieniem ekonomicznem. Lecz żadna potęga nie zdoła utrzymać rozpoczętego dzieła równouprawnienia i wyzwolenia pracującej kobiety. Dzień kobiet przeto jest dniem, w którym robimy przegląd naszych sił bojowych, a że do walki razem z nami stają kobiety innych krajów, przeto staje się on dniem braterstwa ludów.

Już wielki czas wystąpić do boju, bo wróg nie czeka. Kapitalizm popędził miliony kobiet do pracy zarobkowej. Lecz dziś istnieją całe gałęzie przemysłu, opanowane przez kobietę — fabryki tytoniu, tkactwo itp. Śmieszną jest przeto recepta, aby kobiety tylko wychowywały swoje dzieci. Każda robotnica chętniejby została przy dziecku, niż o świcie biegła do ciężkiej pracy zarobkowej, rzucając dziecko na los opatrzności.

Płace za ciężką pracę są wprost głodowe. — W fabryce szczotek niektóre robotnice za 11 godzin pracy otrzymują 30—40 centów dziennie. Na budowlach za całodzienną pracę, za ciąganie ciężkiego wapna aż pod niebiosa dostają 70 do 80 centów dziennie. I tak wszędzie — w krawieczyźnie, w handlu itd. Pójdźmy na Kazimierz, gdzie w brudnych, cuchnących i wilgotnych dziurach — małych warsztatach żydowskich pracują dzieci od 8 lat od godziny 6—7 rano do późnej nocy wbrew wszelkim przepisom. Jaki tam wyzysk pracy i sił ludzkich, wiedzą tylko nieszczęśliwe robotnice! (Oklaski).

Rezultatem wszystkich tych okropnych warunków życia kobiety pracującej jest wycieńczenie, charłactwo dzieci, choroby, suchoty i przedwczesna starość. Wychowuje dzieci ulica — wielka wychowawczyni proletaryatu, bo matka idzie do pracy.

Trzeba więc głośno protestować i żądać reformy życia społecznego. Parlament, sejm i gmina muszą otworzyć drzwi kobiecie.

Dzieci proletaryatu nie mają dobrej szkoły, bo gmina nie dba o to należycie. W innych krajach dzieci mają śniadania, wanny w szkołach. W ochronkach traktują dzieci robotnicze po macoszemu. Niema dostatecznej ilości szpitali dla biednych mate-robotnic.

Prawodawstwo ciągnie się w ogonie życia. Istnieje jeszcze tysiące przepisów i praw krzywdzących kobietę, jako matkę, jako obywatelkę i towarzyszkę pracy.

Kobieta nie może rozporządzać majątkiem, dziećmi, nie może być nawet świadkiem prawnym! (Hańba!).

Podatki, które uchwala parlament, czyż nie obchodzą w pierwszym rzędzie kobietę-robotnicę? A ubezpieczenie społeczne, a alkoholizm, a walka z militaryzmem! Kobieta w parlamencie potrafiłaby głośno zawołać: nie damy naszego krwawego grosza marnować! (Oklaski).

Do walki więc towarzysze i towarzyszki! (Oklaski).

Imieniem postępowych słuchaczek Wszechnicy jagiellońskiej przemówiła suchaczka med.

tow. S. Rostówna,

której mowę zgromadzenie nagradzało rzęsistymi oklaskami. Oświadczyła, że postępowe słuchaczki przyłączają się do walki robotnic-socyalistek o swe prawa i podzielają w zupełności postulaty towarzyszek z P. P. S. D.; że przeciwstawiają się światopoglądowi burżuazyjnych feministek i sądzą, że nie świat kobiet walczyć musi przeciw światowi mężczyzn, lecz wyzyskiwani bez różnicy płci — przeciw ustrojowi kapitalistycznemu, że młodzież postępowa żąda równouprawnienia kobiety na polu szkolnictwa, specyalnie zaś dopuszczenia kobiet na wydział prawniczy. Niech żyje socyalizm! (Oklaski).

Następnie przemawiał witany owacyjnie poseł

tow. Daszyński.

Na początku w wymownych słowach charakteryzuje bierność tych licznych, niestety, jeszcze kobiet pracujących, które przygnębione swą straszną pracą, nie mają innej drogi i innego wyjścia, jak tylko to, że godzinami klęczą na zimnej posadzce kościołów i oczekują cudu! Łaski od zimnych kamieni! Lecz proszącemu nie daje się nic, żądającemu zaś daje się wszystko. (Oklaski). I po tych podnieceniach kościelnych następuje tylko jeszcze większy upadek, jeszcze większa depresya. Kto nie chce człowieka biernego, lecz chce człowieka silnego, człowieka — korony, ten musi iść na drogę walki, a tam niema innego sposobu, prócz organizacyi i jeszcze raz organizacyi! (Oklaski). Tylko bowiem organizacya może wyprowadzić nas z domu niewoli, tylko ona pustynię może przemienić na krainę mlekiem i miodem płynącą!

Kapitalizm wciąż się rozwija, nawet u nas w Galicyi i automatycznie stwarza nam wciąż nowe zastępy bojownic. I tam, w tych nowych ośrodkach przemysłowych, socyalizm będzie czerpał zwolenników i zwolenniczki, zapał i poświęcenie. (Oklaski).

Mogą jednak zapytać kobietę pracującą, poco idzie do nas, do czerwonych dyabłów. (Wesołość). Feministki tak zwane powiedzą, że lepiej byłoby, by wszystkie kobiety bez różnicy klas zorganizowały się razem i wypowiedziały wojnę tyranom z wąsami; a czyżby to nie był raj dla kobiet? (Śmiech i oklaski). Lecz feministki reprezentują bardzo szczupłe grono ludzi i inaczej być nie może. Cóżby było bowiem, gdyby tak kobieta na fabryce rozpoczęła walkę z robotnikiem-mężczyzną? Wynikłaby stąd siła kapitalisty, a nie kobiety! To też robotnice coraz bardziej garną się pod sztandar czerwony, i wkrótce nadejdzie chwila, gdy 1 Maja na fabrykach nie zastanie ani jednej robotnicy, fabryki zostaną puste... I to będzie początkiem końca!

Coraz słabiej rozbrzmiewają argumenta burżuazyjnych emancypantek. Nie rozumieją one tej ewolucyi społecznej, która przed ich oczyma się odbywa. Gdy robotnica ciężarna pracuje po 14 godzin na dobę, dokoła ciężarnej kobiety ze sfer burżuazyjnych uwija się rój lekarzy i patrzy, by broń Boże przez próg nieopatrznie nie stąpiła. I oto emancypantki mają czoło mówić, że nie trzeba specyalnej ochrony matki i dziecka, że kobieta jest taksamo silną, jak mężczyzna (oburzenie). Widzieliśmy, jak sufrażystki angielskie kamieniami w pończochach rozbijały szyby sklepowe — tak sobie, by kupcy pamiętali, że był ruch sufrażystek. Widzieliśmy, jak na kongresie feministek w Berlinie rozlegały się głosy za służbą wojskową dla kobiet! Więc chcą wzmocnić militaryzm i z kobiety zrobić kata?! Lecz wkrótce siła nasza tak wzrośnie, że cały dzisiejszy ustrój militarno-burżuazyjny rozleci się, jak domek karciany. (Burzliwe oklaski).

Istnieją także tak zwani „esteci“, którzy powiedzą wam, kobiety, że my, socyaliści, z kobiety, tego kwiatu ziemi, chcemy zrobić megery walczące. O szatanie! — powiedzą: — chcesz, by niewiasta swym głosem srebrzystym krzyczała: „Niech żyje socyalizm!“ Lecz dziś kobieta nie uwierzy w te słowa, dziś grubo omyli się ten, kto będzie spekulował na głupotę spółczesnej kobiety. Albowiem niema dziś kobiety, której los byłby zabezpieczony — chyba miliarderki. I dziś takiego pana estetę kobieta miotłą z domu wypędzi. (Wesołość).

I obecnie kobieta ma do wyboru — albo dawać się wtrącać w otchłań nędzy i rozpaczy, jako najmitka, bez prawa legalnego walczenia o swą dolę — albo też tworzyć nowe życie, nowy świat. Lecz wówczas przyjdzie ona do nas, gdyż dziś tylko my, tylko my jedni możemy dać ludzkości ten nowy świat. (Burzliwe oklaski).

Tow. Czarnecka odczytuje znaną czytelnikom „Naprzodu“ rezolucyę, którą zgromadzenie uchwaliło jednogłośnie.

Po zgromadzeniu uszykował się na ulicy Starowiślnej

pochód.

Na czele szły liczne szeregi towarzyszek z czerwonymi sztandarami i tablicami. Na pierwszem miejscu niesiono, jako hasło dnia kobiet sztandar, nawołujący do walki o

prawo wyborcze do gminy, sejmu i parlamentu.

Pochód ze śpiewem obszedł Rynek, poczem malowniczo ugrupował się

przy pomniku

A. Mickiewicza. Ze stóp pomnika krótko przemówili tow. poseł Klemensiewicz, Kurkówna i Czarnecka, gorąco wzywając kobiety do organizacyi i dalszej walki o prawa kobiet.

Tak zakończyła się demonstracya socyalistyczna za równouprawnieniem kobiet.

* * *

Dzień kobiet w Wiedniu.

Wiedeń, 12 maja. W zgromadzeniu wzięło udział do 7000 osób. Przemawiało wiele kobiet, między niemi imieniem polskiej socyalnej demokracyi tow. Schererówna. Przemawiała ona naprzód po niemiecku, a gdy potem chciała mowę powtórzyć po polsku, przerwał jej komisarz rządowy, oświadczając, że nie dopuści do referatów polskich. Na to rozlegla się wrzawa oburzenia przeciw komisarzowi. Wrzawa uciszyła się rychło. Przemawiali posłowie tow. Reuman i Seitz, poczem przyjęto rezolucye wyrażające żądanie przyznania kobietom biernego i czynnego prawa wyborczego do parlamentu, sejmu i rad gminnych. Zgromadzenie zakończyło się pochodem demonstracyjnym, który się odbył w zupełnym porządku.

Po zamknięciu numeru.

Kraków, 13 maja.

O przyłączenie Podgórza do Krakowa. Dziś w południe zebrała się w magistracie konferencya delegatów miasta Krakowa, Podgórza i Rady powiatowej w Wieliczce w sprawie przyłączenia Podgórza do Krakowa. Konferencyi przewodniczy członek wydziału krajowego Onyszkiewicz, który zagaił obrady. Burmistrz Podgórza p. Maryewski przedstawił postulaty Podgórza na wypadek przyłączenia do Krakowa.

300.

Praca oświatowa wśród robotników Krakowa i okolic, zwłaszcza praca wykładowa, gwałtownie się rozszerza w ostatnich czasach. Robotnicy dobrze zrozumieli całą doniosłość szerzenia oświaty w swoich szeregach i śpieszą z żywą pomocą oświatowym instytucyom.

Wśród tych ostatnich bezsprzecznie na miejscu naczelnem stanął Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza, który rozwinął gorączkową pracę w stowarzyszeniach robotniczych. Liczba wykładów robotniczych z roku na rok szybko wzrasta i w roku bieżącym (liczymy okres sprawozdawczy od 1 października 1911) dosięgła cyfry jeszcze niebywałej, mianowicie **trzystu**. Jasna rzecz, że tu nie są uwzględnione ani kursy wieczorne, ani codzienne wykłady o wyższym poziomie na sali głównej, ani też wykłady w tych miejscowościach, które mają własne Oddziały (Chrzanów z okolicami); naturalnie nie wliczyliśmy też wykładów, urządzanych przez instytucyę całkiem odrębną — partyjną Komisyę oświatową.

Uniwersytet Ludowy prowadzi statystykę wykładów robotniczych bardzo skrupulatnie i regularnie i ewolucyę liczby wykładów, tematów, frekwencyj bardzo łatwo można śledzić na podstawie dorocznych szczegółowych sprawozdań drukowanych.

Na czoło stowarzyszeń, urządzających wykłady Uniw. Ludowego, wybijają się — stowarzyszenia kolejarzy, handlowców, „Postęp", fabryka tytoniu, Związek stow. rob., żydowskie stow. młodocianych, piekarze, pod koniec także młodociani P. P. S. D. Te stowarzyszenia urządzały w ciągu minionej zimy wykłady całkiem regularnie.

Okresu sprawozdawczego jeszcze nie zakończono, gdyż wykłady i wycieczki trwają w dalszym ciągu. Do końca września liczba wykładów może dojść do 350, przewyższając liczbę wykładów robotniczych w najbardziej obfitem z dotychczasowych lat o jakieś 100 odczytów.

Należy życzyć, aby doroczny krakowski robotniczy budżet oświatowy wciąż szybciej wzrastał i aby nasi towarzysze-robotnicy wciąż energiczniej pomagali Uniw. Ludowemu w jego doniosłej misyi oświatowej.

* * *

Grono pracowników Uniw. Ludowego prosi nas o ogłoszenie, że we środę 15 b. m. o godz. 8 wieczór w cukierni Michalika odbędzie się z racyi niejako „jubileuszowego" 300-nego wykładu zebranie towarzyskie, na które się zaprasza wszystkich członków zarządu, członków sekcyi wykładów dzielnicowych i prelegentów Uniw. Ludowego.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko **za opłatą 40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Krakowska grupa miejscowa Stowarzyszenia asesorów sądów przemysłowych w Austryi** urządza we środę 15 maja w sali Związku stowarzyszeń robotniczych (ul. Filipa 2, II. p.) o godz. 8 wieczorem wykład o znaczeniu sądów przemysłowych.

* **Nadzwyczajne walne zgromadzenie „Lutni Robotniczej" w Krakowie** odbędzie się we czwartek 16 b. m. o godz. 10 rano w Związku stow. rob., ul. Filipa 2. Porządek dzienny: 1) Sprawozdanie z czynności chóru i kasowe; 2) uzupełniający wybór prezesa, 2 członków wydziału, 2 zastępców i 1 członka komisyi kontrolującej; 3) wnioski i interpelacye. Ze względu na ważność spraw uprasza się wszystkich członków, tak czynnych, jak i wspierających, o bezwarunkowe punktualne przybycie.

* **Zarząd krakowskiej „Lutni Robotniczej"** zawiadamia, iż lekcye nut odbywać się będą w dalszym ciągu w poniedziałki i piątki punktualnie o godz. 7½ wieczorem w Związku stow. rob. (Filipa 2). O liczne przybycie uprasza się.

NADESŁANE.

Zamknięcie rachunkowe i wykaz majątku Pow. Kasy dla chorych w Krakowie za rok 1911

Zamknięcie rachunkowe za czas od 1 stycznia do 31 grudnia 1911.

Liczba pozycyi	PRZYCHODY	1 Przychody rzeczywiście pobrane K	h	2 Z dniem 31 grudnia roku rachunkowego zaległe K	h	3 Razem K	h
1	Bieżące opłaty członków	13377	97	2637	51	16015	48
2	Bieżące opłaty pracodawców	6614	48	1318	76	7933	24
3	Różne przychody a) wstępne	—	—	—	—	—	—
	b) grzywny	1357	—	—	—	1357	—
	c) różne inne wpływy	1275	43			1275	43
4	Odsetki od gotówki lokowanej	349	53	—	—	349	53
5	Odpis nieuiszczonych pretensyi z r. 1910	—	—	—	—	—	—
6	Fundusz rezerwowy z końcem roku 1910	—	—	—	—	12154	78
	Razem	22974	41	3956	27	39085	46

Liczba pozycyi	ROZCHODY	1 Rozchody rzeczywiste K	h	2 Z dniem 31 grudnia roku rachunkowego nieuiszczone K	h	3 Razem K	h
1	Wypłacone zasiłki (łącznie z zasiłkami dla położnic)	5650	92	40	20	5691	[illegible]
2	Płace lekarzy i kontrola chorych	5081	56	951	50	6033	[illegible]
3	Wydatki na lekarstwa, wina, opatrunki i wody mineralne	1330	49	1178	34	2508	[illegible]
4	Koszta szpitalne i podwody dla chorych	1513	32	48	58	1561	[illegible]
5	Koszta pogrzebowe	332	—	—	—	332	[illegible]
6	Opłata 10% do funduszu zasob. związkowego	—	—	104	52	104	[illegible]
7	Koszta administracyjne	6111	03	315	50	6426	[illegible]
8	Różne wydatki a) odpisanie 10% od wartości inwentarza	—	—	—	—	120	[illegible]
	b) odpisane nieściągnięte opłaty kasowe z roku 1910	—	—	—	—	1610	[illegible]
	c) różne wydatki	1534	88	66	71	1601	[illegible]
9	Teraźniejszy fundusz rezerwowy z dniem 31 grudnia 1911	—	—	—	—	13095	[illegible]
	Razem	21554	20	2705	35	39085	[illegible]

Wykaz majątku z dniem 31 grudnia 1911 r.

L. poz.	STAN CZYNNY	K	h
1	Gotówka z dniem 31 grudnia 1911	807	46
2	Książeczka Kasy Oszczędności miasta Krakowie jako kaucya służbowa kasyera	517	28
3	Wkładki oszczędności z 4% bieżącym a) Pocztowa Kasa Oszczędności	—	—
	b) Powiatowa Kasa Oszczędności w Krakowie	9345	91
	c) Inne wkładki	—	—
4	Różne należytości (zaliczki urzędników)	610	—
5	Wartość inwentarza po odpisaniu 10% zużycia	1081	19
6	Zaległe opłaty kasowe (po odpisaniu nieściągalnych) za rok 1911	3956	27
	Razem	16318	11

L. poz.	STAN BIERNY	K	h
1	Nieuiszczone należytości osób trzecich a) członków Kasy	40	[illegible]
	b) lekarzy	951	[illegible]
	c) za lekarstwa, opatrunki, wino i wody mineralne	1178	[illegible]
	d) szpitali	48	[illegible]
	e) różne inne { koszta administracyi 315 50; inne wydatki 66·71	382	[illegible]
2	10% funduszowi związkowemu we Lwowie	104	[illegible]
3	Kaucya służbowa kasyera	517	[illegible]
4	Teraźniejszy fundusz rezerwowy	13095	[illegible]
	Razem	16318	11

Kraków, dnia 15 kwietnia 1912.

J. Kusiba
Kierownik biura.

Zygmunt Klemensiewicz
Prezes Kasy.

Moryc Władysław
Przew. Wydziału.

Sprawdzono i zgodnie z księgami znaleziono.
Wydział nadzorczy:
Biernacik Jakób, Górski Tomasz, Sobienowski Floryan, Wasserberg Norbert
Członkowie Wydziału.

L. 24207/1912
B. b.

Obwieszczenie.

Gmina stoł. król. miasta Krakowa rozpisuje publiczną licytacyę na rozebranie budynków, a to kazamaty i budynku jednopiętrowego położonych na gruntach pofortecznych między ul. Zwierzyniecką, a ul. Wolską, gdzie dziś mieści się zakład czyszczenia miasta. —

Wadyum wynosi 1200 koron. Oferty pisemne, opatrzone marką stemplową na 1 K. w opieczętowanej kopercie należy składać do dnia 30 maja 1912 do godziny 12 w południe, w Budownictwie miejskiem, Oddział B., gdzie można przejrzeć plany, tudzież otrzymać warunki ogólne i szczegółowe budowy i formularze kosztorysów. — Roboty powyższe będą wykonane w roku 1912, termin rozpoczęcia oznaczy magistrat.

Kraków dnia 6 maja 1912.

Magistrat stoł. król. m. Krakowa.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Maryan Pyrzewski. Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 1366)